

enclosure | suri stawicka

kora za moimi plecami
szorstka martwa tkanka żywego
transhumanistyczna obudowa zezwalająca
na byt inny w świecie pustki
brak wyrosli, znamion, czerwonego
lustro wskazuje na przeciwieństwo
lekkie ranki wypełniają się osoczem
zmieniają właściwości, kształtują
ból
martwa kobieta wisi na gałęzi
pomiędzy nogami czerwone i suche
podchodzę do skóry i co dla pani, co dla pani?
nie robić zdjęć! nie robić! wzywam
wzywam
wzywam
kierownika i nie ruszać się, nie, stać prosto
nie robić zdjęć! boże, nie robić zdjęć!
no co z panią? skóra wisi w chłodni
mięśnie na patelni, smażymy, mmm, pycha
pycha żonuś gotujesz, zawsze tak miło wrócić
i tak sobie włożyć mięsko do ust
taki ciężki dzień, taki ciężki,
te ludzie wiesz, no z nimi to chyba coś nie tak,
te kobiety przede wszystkim,
jakiś nienormalne w całej okazałości
rozchwane
jedna za drugą border
piszę w dokumentacjach border
border
borderline

papieru mi już zaczyna brakować
skóra czerwona i pryszcze z poliestru
mikroplastik wnika w obszary
pozakorowe
diagnoza co pięć minut, a ich sznureczek
jedna za drugą, a jakie chętne, takie pootwierane
nikt ich za rękę nie musi przyprowadzać
o leki się pytają, terapie
a ja mówię, grzecznie jednak mówię,
mówię że niby leczyć można
i że polecam, ale tak w środku to sobie myślę,
że z nimi to tylko już na stos
przepraszam za wyrażenie, ale z takimi
powinno się krótko, kiedyś były metody
radykałne, owszem, nie zaprzeczam,
jednak likwidowały to co należy
szkodniki
karaluchy
muchy przyczepiają się na lep
w tym domu na mazurach
wysuwany lepki wąski pasek
zwisa z sufitu niepozornie
i łapie pokryte kutykulą ciała
obcych
niepożądanych
sześciokończynowców
z oczami przerażającymi
jak mozaika w toalecie
a ty wiesz jak one widzą? pełen zakres
multiplikacja
usta pęczniejące otwierają się
gdy uderzasz tępym przedmiotem
ogłuszenie nie czujemy nic
to nie nasze ciała

lepka krew przyczepia się do skóry
a ona wisi na gałęzi taka rozpostarta
otwarta
intymne wtargnięcia
wkładam palce
dotykam badam
to moja rola, posiadam tytuł, posiadam prawa
do zachłannych eksploracji
napęczniałych ust cyprinus carpio
który żyje w przydomowych basenikach
pompujemy gumową obudowę
w książniczki disneya i paw patrol
pęcherzyki płucne poszerzają swoją dostępność
przepona opada ściska narządy jamy brzusznej
napięcia
całe ciało w napięcia
a potem nagle ekspansja naturalistyczny wybuch
ego
patriarchalna moc ulokowana w klatce piersiowej
elegancka powtarzalność
męskości kierownika
który składa się z izoleucyny

leucyny

proliny

seryny

cystyny

tyrozyny

fenyloalaniny

argininy

treoniny

metioniny

glicyny

waliny

histydyny

lizyny

alaniny

zanurzam się w plastikowym

baseniku z paliw kopalnych

węgiel brudzi moją twarz

ropa pływa w żyłach

ciała obce w martwym

ciała obce rozwarte

usta cyprinus carpio otwierają się

automatycznie osuszają niezgrabną

maż bólu